**Moja ojczyzna, mój patriotyzm, moja polskość.**

**Karolina Basiak**

II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej - Curie w Końskich

Adres: Końskie, ul. Sportowa 9

 26-200 Końskie

Tel. 413722556

- Zanim wyjdziecie na przerwę, mam dla was jeszcze jedno zadanie. Na piątek napiszecie krótkie wypracowanie na temat patriotyzmu: czym jest dla was i jaki macie do niego stosunek. Teraz jesteście już wolni – powiedziała polonistka. Klasę zaczęły wypełniać odgłosy odsuwanych krzeseł i ledwie tłumionego niezadowolenia. Czego innego można się spodziewać po uczniach rozszerzających matematykę? Wyszliśmy z klasy. Większość osób zdążyła już zapomnieć o zadanej pracy domowej, ale nie ja. Dlaczego patriotyzm? Nie należę raczej do tej części społeczeństwa, która preferuje życie przepełnione miłością do kraju. Jak prawie każda nastolatka, na co dzień nie przejmuję się górnolotnymi słowami: Bóg, honor, ojczyna. Oczywiście w takie dni jak jedenasty listopada czy trzeci maja nawet ja mam chwile refleksji, kiedy trzeba, biorę udział w akademiach, ale nic poza tym. Mam pewną świadomość, że moi przodkowie mogli ginąć za moją wolność, jednak nigdy nie czułam się z tym w żaden sposób związana. Patriotyzm? Dzisiaj? Trochę przestarzały pomysł, ale czy na pewno? - Nie ma bardziej współczesnych tematów? Żyjemy w czasach wolności, przynajmniej ja za nic nie muszę walczyć. Co niby mogę wiedzieć o patriotyzmie – zapytała moja koleżanka, a połowa klasy przyznała jej rację zdawkowymi mruknięciami. No tak. Wszystko, co było do wywalczenia, zostało wywalczone. Czy w takim razie w XXI wieku Polacy potrzebują miłości do ojczyzny? Co ona mogłaby im tak naprawdę dać? Hm… Wystarczyła chwila namysłu, a ja już miałam mnóstwo pytań bez odpowiedzi. Gdy wróciłam do domu, trafiłam akurat na popołudniowe wydanie wiadomości. - Co się dzieje w tym kraju? Nic tylko korupcja, układy i znajomości - już od progu słyszałam komentarze mojego taty. - Cześć wszystkim - powiedziałam i usiadłam do obiadu. - Tutaj już nic nie da się zrobić; kto tylko może, powinien uciekać za granicę. Tam, w obcym kraju,można do czegoś dojść. - Tato, trochę szacunku do ojczyzny. Nie jesteś patriotą? - Patriotą? Jak tu być patriotą? Ludzie pracują uczciwie od rana do nocy, a i tak nic z tego niedostają. Wybrańcy za to, że nic nie robią, żyją jak królowie i do tego w naszym imieniu podejmują wszystkie, najważniejsze decyzje i to nie zawsze dobre! Co prawda, to prawda. Wystarczy posłuchać wiadomości. Co rusz jakieś afery, skandale i to z udziałem ludzi, którzy stoją na czele Polski. Uczciwy człowiek nie ma nic z tego, że żyje zgodnie z ideałami. Jak tu być dumnym, że się jest Polakiem? Wkoło tylko niezadowolenie i problemy. Może ludziom nie jest już do niczego potrzebne poczucie więzi ze współobywatelami. Każdy dba o siebie. Współczesne społeczeństwo skupia się na wartościach konsumpcyjnych, a wartości, dawniej uważane za coś najważniejszego, swego rodzaju kodeks honorowy, odeszły do lamusa, są uznawane za niedzisiejsze. Przyglądając się obecnej Rzeczpospolitej, nie jestem pewna, czy stanęłabym w jej obronie. Mentalność ludzi się zmieniła, czasy się zmieniły, a Polska jest dla coraz większej grupy ludzi tylko krajem, w którym mieli pecha przyjść na świat. - No tak, w sumie masz rację, ale dawniej ludzie oddawali życie za to, by być Polakami. - Tak. I teraz pewnie niejeden z nich przewraca się w grobie - odparł tata i przełączył telewizję na inny kanał. Poszłam do swojego pokoju i zaczęłam szukać natchnienia. Ten temat to trudny orzech do zgryzienia. Nigdy głębiej nie zastanawiałam się nad nim. Często mając nawet ku temu jakiś powód, omijałam problem szerokim łukiem. A teraz padło jedno pytanie: Czym jest dla ciebie patriotyzm? A ja nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Wpisałam słowo - klucz do wyszukiwarki internetowej i nie dowiedziałam się niczego nowego: *Patriotyzm to wszelkie umiłowanie ojczyzny jako miejsca swojego pochodzenia i/lub zamieszkania* [1]*.* Czy ja kocham mój kraj? Wydaje mi się, że w pewien sposób tak. Chcę być uczciwym człowiekiem, w przyszłości znaleźć pracę, płacić podatki, pragnę, by Polska stalesię rozwijała, tylko że raczej ze względów egoistycznych: by mnie i moim najbliższym było lepiej. Nie wiem, czy można to już nazwać patriotyzmem. Zaczęłam szukać dalej. Sięgnęłam do literatury i pierwszą powieścią, jaka przyszła mi do głowy, był utwór „Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. Przecież tam bohaterami byli ludzie w moim wieku, walczący wszelkimi sposobami o wolność ojczyzny. Dla mnie: coś zupełnie niewyobrażalnego. Nie potrafiłam ich nigdy zrozumieć. Mogli w spokoju przetrwać ten czas okupacji, dożyć wolnej Polski, oni jednak chcieli za wszelką cenę przyczynić się do tej upragnionej, wyśnionej wolności. Z półki na książki wyciągnęłam całkiem nowy, zaledwie kilka razy przeczytany egzemplarz. Zaczęłam go kartkować, czytałam po raz kolejny zaznaczone kawałkami papieru strony. Jedna z nich szczególnie przykuła moja uwagę. Słowa, które bardzo trafnie ukazywały wojenną rzeczywistością i poświęcenie, za jakie ludzie tamtych czasów z pewnością nie uważali swoich czynów. To był dla nich obowiązek. *We krwi i męce tworzenia rodzi się Polski świat Jutra, zamglony chaosem chwili. Walka trwa. Trzeba przerwać tę opowieść. Opowieść o wspaniałych ideałach BRATERSTWA I SŁUŻBY, o ludziach, którzy potrafią pięknie umierać i PIĘKNIE ŻYĆ* [2]*.* Chyba nigdy do końca nie zrozumiem ich mentalności, ale jestem pewna, że do końca życia będę pamiętała o ich służbie dla wolności, tak mojej, jak i milionów innych ludzi. Tylko czy oni za taką Polskę walczyli? Nie wydaje mi się. Byli jednak Polakami, jakich dziś można szukać ze świecą. Byli dumni ze swej narodowości, nosili ją z chlubą, jak najwyższe odznaczenie. A ja? Jak traktuję to, że jestem Polką? Po chwili porzuciłam pracę domową z polskiego i zagłębiłam się w prosto logicznych równaniach matematycznych. Tu wszystko było czarne albo białe. Dobrze albo źle, bo wynik był tylko jeden. Tu zbędne były refleksje i wyrzuty sumienia a już na pewno nie filozoficzne wywody potrzebne do zrozumienia samego siebie. Bo miałam już tę pewność: nie znałam własnych poglądów. Następnego dnia w szkole wśród uczniów z mojej klasy rozgorzała dyskusja dotycząca oczywiście patriotyzmu. - Ja to jestem obywatelem całego świata. Nie będę ograniczał się jedynie do kraju, który nic mi nie zapewnia i nie oferuje. - Ludzie walczyli, żebyś mógł się uczyć, a ty nie potrafisz nawet tego docenić! To od ciebie zależy, co osiągniesz, nie od kraju, w którym się urodziłeś. - Właśnie o tym mówię! Jestem pełen podziwu dla tych ludzi, ale nie podzielam ich systemu wartości. Może kiedyś ich ideały były słuszne. Teraz taki człowiek nie miałby co robić . Nie wpasowałby się w społeczeństwo. - Dokładnie! Po co nam taki bohater? O co on mógłby walczyć! Lepiej myśleć o sobie, a nie o państwie, które, mam nadzieję, jak najszybciej opuścić. I wracać tylko na święta. - Teraz tak mówisz, a jak coś złego się wydarzy? Nie jest powiedziane, że nie doczekamy jakiejś wojny. Sami widzicie, co się na świecie dzieje. Kto wtedy będzie walczył? Z tego, co słyszę, raczej nie wy. - Nawet nie raczej, tylko na pewno. Bez chwili zastanowienia wyjechałabym za granicę, gdziekolwiek. Nic nikomu by nie przyszło z tego, że straciłabym życie. - Ja bym walczył. Nie mógłbym spojrzeć w lustro, gdybym nie stanął w obronie ojczyzny. -Jak jest bezpiecznie, to każdy tak twierdzi, a nie wiesz, jak ostatecznie zachowałbyś się w razie ataku. I tak dotarli do meritum: czy stanęliby do walki w razie konieczności? Teraz mogę myśleć, że bez wahania poświęciłabym własne życie w imię wolności, ale nie wiem, jak zachowałabym się w razie realnego zagrożenia. Może też uciekłabym jak najdalej, a może ukrywała gdzieś w piwnicach, przemykała z jednej kryjówki do drugiej, modląc się choć o szansę na przeżycie. Jedno wiem: chcę żyć, a nie jestem pewna, czy uczucia, jakimi darzę moją ojczyznę, są aż tak silne, by to pragnienie przetrwania przezwyciężyć. Otaczał mnie szmer rozmów. Każda osoba miała nieco inne spojrzenie na sprawę. Jedni nie mieli wątpliwości, że zachowaliby się na wzór ludzi doby romantyzmu. Niesieni wolą walki, gniewem , namiętnością, chęcią podjęcia inicjatywy, rzuciliby na szalę własne życie. Inni nie widzieli w tym żadnego sensu. Walczyć? Po co? W imię czego? Polska była dla nich krajem jak każdy inny. Tu czy tam nie stanowiło żadnej różnicy. Każdy miał trochę racji, nikogo nie można było potępić. - Historia już wiele razy pokazała, że heroiczne walki za ojczyznę nie przynoszą nic dobrego. Ludzie giną, miasta są niszczone, a powstania i tak upadają. - Nic dobrego?! Dają nadzieję na poprawę, często są momentem zwrotnym pokazują, że jednak można. To z pewnością nie jest nic. - Tylko co ludziom po nadziei, gdy masowo umierają ich bliscy, domy są niszczone, a głód zagląda w oczy? - Powstania nie wybuchają bez powodu, w czasach dostatku i szczęścia. Wybuchają, bo ludzie są przekonani, że gorzej być już nie może, że stracili wszystko, co było do stracenia lub że stracą to prędzej czy później. Społeczności stają do walki, bo to ich jedyna nadzieja. Powstania te kończą się nierzadko klęską, zniszczeniami i łzami, ale dają moralne zwycięstwo i dlatego są bezcenne – powiedziałam, sama nie wiedząc, skąd mi to przyszło do głowy. Niektórzy spojrzeli na mnie zdziwieni, inni ze zrozumieniem, a dyskusja została uznana za zakończoną. Po lekcjach wstąpiłam do pobliskiej biblioteki. Zaczynałam powoli poznawać moje własne poglądy, jednak przede mną była jeszcze daleka droga do osiągnięcia zadowalającego efektu. W dziale z poezją znalazłam książkę autorstwaAdama Mickiewicza, a pamiętając mniej więcej, że żył on w epoce romantyzmu, (a więc nieobce musiały mu być gorące, patriotyczne uczucia), bez zastanowienia po nią sięgnęłam. W zbiorze wierszy mieścił się utwór o znajomym tytule „Reduta Ordona”. Tekst przynajmniej w części też był mi znany, więc miałam pewność, że wpasowuje się on jak najbardziej w moje rozważania. Usiadłam w kącie pomieszczenia i zaczęłam czytać. *Nam strzelać nie kazano – wstąpiłem na działo I spojrzałem na pole; dwieście armat grzmiało. (…)Na koniec bez rozkazu pełnią swą powinność,*  *(…) Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem, gdzie dusza Ordona. On będzie patron szańców! – Bo dzieło zniszczenia W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia* [3]*.* Patriotyzm w najczystszej formie. Jeśli nie zna się prawdy. W wierszu Mickiewicza Julian Ordon wysadził Redutę 54, której bronił,i sam przy tym zginął, bo nie chciał pogodzić się z myślą, że Rosjanie ją zdobędą, co nijak się ma do rzeczywistości. Tak naprawdę ten polski żołnierz przeżył jeszcze wiele lat, a jego życie zakończyło niezbyt chlubne samobójstwo [4]. Czyli wtedy ludzie potrzebowali bohaterów, patriotów, których mogliby wynosić na piedestał chwały, których mogliby honorować pomnikami, którzy byliby wzorami do naśladowania. Polacy potrzebowali nadziei, żyjąc pod zaborami, a Mickiewicz im ją dał w postaci heroicznej śmierci Ordona. To w pewien sposób oburzające. Polski wojskowy, którego obowiązkiem była obrona ojczyzny, po którym spodziewano się tej nagłej, ale jakże pięknej śmierci w walce z wrogiem, tak po prostu przeżył i wyemigrował za granicę, a gdyby tego było mało, popełnił samobójstwo! Jeśli nawet wtedy postawy całkowitego poświęcenia za ojczyznę nie do końca się sprawdzały, to jak ma być teraz? Jak ma wyglądać mój patriotyzm? Zamknęłam z trzaskiem książkę, aż zaniepokojona bibliotekarka posłała mi pełne dezaprobaty spojrzenie. Ja jednak byłam zbyt zaabsorbowana, żeby się tym przejąć. Ordonowi, co prawda, nie można odmówić walki i poświęcenia, ale w oczach współczesnego Polaka to poświęcenie nie było pełne i całkowite. Czy i dziś patriotą jest tylko ten, kto oddaje się bez reszty walce za dobro ojczyzny? A może ten, którego miłość do kraju objawia się w zwykłych, codziennych czynnościach? Czego tak naprawdę w XXI wieku oczekuje się od patrioty? Czego ja od niego oczekuję? W domu zastałam tylko babcię, przygotowującą obiad. Zostawiłam torbę w przedpokoju i poszłam jej pomóc. - Babciu, a dla ciebie czym jest patriotyzm - zapytałam, bo bardzo liczyłam się z jej zdaniem i miałam nadzieję, że pomoże mi ona w moich własnych rozterkach. - Patriotyzm? A czemu cię to tak interesuje – zapytała, jak zwykle z uśmiechem na twarzy. - Muszę napisać wypracowanie z polskiego i zupełnie nie mam pomysłu. - Ach tak? No cóż. Patriotyzm to jest takie uczucie, jakim dziecko darzy matkę. A ona w zamiar daje mu bezpieczeństwo, wykształcenie, a także ludzi je kochających. Ojczyzna zawsze była dla mnie trzecim rodzicem. Nie wyobrażam sobie nawet, że mogłabym żyć gdzie indziej, wypełniać te moje proste obowiązki dla innego kraju. Tu jest moje miejsce. Moje codzienne, drobne poświęcenia, których prawie nie odczuwam, należą, należały i będą należeć tylko do mojego ojczystego kraju - odpowiedziała i wróciła do przygotowywania posiłku. Byłam zaskoczona, że można czuć do Polski aż tak silne uczucia i to jak najbardziej pozytywne. Ojczyzna jest trzecim rodzicem? Nigdy o tym w ten sposób nie myślałam, ale może jednak? Czym byłabym bez tego pierwotnego gniazda? Może kimś zupełnie innym, sama bym pewnie siebie nie poznała. Zawsze wychowywano mnie w duchu pewnego patriotyzmu. Takiego okazjonalnego, ale jednak. Od czasów podstawówki wpajano mi szacunek do matki-ojczyzny. Jest on częścią mnie samej. Kim więc bym bez niego była? Im więcej lat mijało, tym bardziej ta więź z narodem stawała się cieńsza, była ukrywana gdzieś głęboko, ale nigdy nie pękła, nigdy nie znikała. Niektórzy uważają się za obywateli całego świata, sądzą, że wszędzie czuliby się jak u siebie. Usłyszawszy słowa babci, nie jestem już tego taka pewna. Ostatnio coraz częściej myślałam, żeby wyjechać z Polski. Poznać świat, może gdzieś indziej znaleźć swoje miejsce na ziemi. Nigdy nie zastanawiałam się, czy nie będę tęskniła. Teraz wiem, że będę. Za rodzicami, przyjaciółmi, oczywistymi tradycjami, które zanikają, ale ich echo wciąż jest obecne w ludziach. Będę tęskniła. A te wszystkie małe, oczywiste rzeczy składają się na moją ojczyznę. To one ją tworzą, sprawiają, że zawsze będzie dla mnie ważna, gdziekolwiek bym się w przyszłości nie znalazła. Miałam już w głowie pewien plan, ale nie mogłam go jeszcze zrealizować. Zostałam zbombardowana zbyt dużą ilością sprzecznych informacji i nie wiedziałam, co jest prawdą. Nie wiedziałam czy potrafiłabym pogodzić ze sobą tę cienką linię łączącą mnie z ojczyzną z tym, co działo się wkoło mnie. Już byłam zmęczona, a nie zabrałam się jeszcze porządnie do tej pracy domowej. Pogląd ludzi na sprawę patriotyzmu i ojczyzny zmieniał się wraz ze zmieniającymi się epokami, stylami czy trendami. Był on zawsze w pewien sposób obecny w życiu Polaków. Jak jest teraz? Dla jednych ta bezwarunkowa miłość jest oczywista, niezależna od zmieniającej się sytuacji gospodarczej, dla innych niewyobrażalna i niepotrzebna, bo jak można kochać kraj przepełniony aferami, ubóstwem i niesprawiedliwością? Od tego wszystkiego rozbolała mnie głowa. To wypracowanie mnie wykończy, a nie zostało mi już tak wiele czasu. Biorąc pod uwagę, że dziś i tak nic już nie napiszę, miałam jeszcze tylko dwa dni. Potrzebowałam więcej źródeł i przykładów, żeby to wszystko sobie uporządkować, a co najważniejsze, odciąć się od komentarzy wszystkich innych, bo w innym wypadku miałam bardzo duże szanse, żeby bez reszty się pogubić. Musiałam się skupić na tym, co było ważne dla mnie, a nie dla otaczających mnie osób. Ojczyna, patriotyzm, a gdzie w tym wszystkim ja? Może po prostu nie potrafię wpasować się w ten schemat? Może to tak naprawdę nic dla mnie nie znaczy? Należę przecież do tej części społeczeństwa, która nie przejmuje się wartościami typu Bóg, honor, ojczyzna bez konkretnej okazji. I aż do tej chwili było mi z tym dobrze. Od czasu do czasu wspomnienie znanych wszystkim bohaterów narodowych i nic poza tym. Wystarczyło jedno pytanie, bym zaczęła wątpić w samą siebie. Pokręciłam głową i zaczęłam szukać patriotyzmu w swoim życiu. *O czym Polska myśli i we dnie, i w nocy? Żeby sześć zaprzęgano koni do karocy; (…) Już perły, już kanaki noszą przy kontuszach; Poczekawszy będą je nosili na uszach; (…) Że te wszystkie ich pompy, wszystkie ich splendece Pogasną jako w wodzie utopione świece* [5]*.* Kolejna miłość do ojczyzny, tym razem w iście barokowym stylu. Przymknęłam podręcznik od języka polskiego. To było coś zupełnie innego. Bohater wypomina szlachcie, że ta dba tylko o własne dobra, a nie przejmuje się zupełnie losami Rzeczpospolitej, nie wypełnia swojego zadania: nie broni kraju, a czerpie z niego korzyści pełnymi garściami. Jestem tylko ciekawa, czy osoba mówiąca nie okazuje pewnego rodzaju hipokryzji? Czy ona sama dba tak o swoją ojczyznę, jak oczekuje tego od innych? A może zachowuje się na kształt ludzi mi współczesnych? Oburzających się na brak szacunku młodzieży dla poległych walczących za ojczyznę, a tak naprawdę nie robiących nic, by tę pamięć w jakiś sposób podtrzymać. Patrząc obiektywnie takie sytuacje zdarzają się coraz częściej. Ile razy ja sama wyrażałam swoje niezadowolenie, widząc moich rówieśników, którzy siedząc na pomnikach upamiętniających poległych za wolność, w najlepsze śmiali się i popijali piwo? A ile razy ja sama tak naprawdę przejęłam się dobrem środowiska, które mnie otacza. To, że nie robię rzeczy uważanych w społeczeństwie za niestosowne, nie oznacza, że zachowuję się prawidłowo. Właśnie sobie uświadomiłam, że też nie jestem fair nawet wobec siebie. Tyle lat żyłam w przeświadczeniu, że kocham ojczyznę, że robię wszystko, co mogę, a tak naprawdę nie robiłam nic konkretnego. Wystarczyło kilka dni głębszego zastanowienia i mój pogląd na sprawę zmienił się o sto osiemdziesiąt stopni. Czym kiedyś była dla mnie ojczyzna? Domem, ale takim, z którego bez większego żalu bym się wyprowadziła. I uznawałam, że to jest dobre. Czym był dla mnie patriotyzm? Górnolotnym słowem, które nie znajduje zastosowania w dzisiejszych czasach. I myślałam, że tak powinno być. Jak ja się czułam jako Polka? Dobrze, ale mogłam trafić lepiej. I sądziłam, że tak jest prawidłowo. Odrobinę większe zgłębienie tematu wystarczyło, bym zrozumiała, że tak nie myślę, że prawda jest trochę inna. I teraz zaczęłam ją powoli poznawać, choć jeszcze niewystarczająco. Otworzyłam podręcznik. Przeczytałam wiersz jeszcze raz. *Poczekawszy będą je nosili na uszach* [5]*.* Uśmiechnęłam się pod nosem. No tak! Polacy już przed wiekami czerpali z tradycji a także przyjmowali trendy z innych krajów. Nie doceniali tego, co mieli. Te wszystkie zagraniczne święta, wypierające polskie wyrazy słowa, które nie mają nic wspólnego z moim językiem ojczystym, a posiadająceprzecież polskie odpowiedniki. To jest ten osławiony patriotyzm? Walka o polskość? Poczułam ogromne wyrzuty sumienia. Moi rodacy przelewali krew, by kolejne pokolenia mogły mówić po polsku, a ja zachwaszczam polszczyznę anglicyzmami. Walczyli, bym mogła poznawać historię, a ja jej w ogóle nie doceniam! Gdzie się podziewa ten mój głęboko zakorzeniony patriotyzm? Może jednak ta nić się przerwała? Może gdzieś ją zgubiłam, w tym całym pośpiechu, w pogoni za ulotnym, materialnym szczęściem? A może jednak jest? Może wystarczy poświęcić trochę czasu i jej poszukać? Odłożyłam książkę i wyruszyłam zgłębiać dalej temat. - Tato, czym jest dla ciebie patriotyzm? - zapytałam, mając nadzieję, że nie odpowie po prostu: „ nie jestem patriotą”. - Patriotyzm? Wiadomo: poświęcenie za ojczyznę, walka o jej wolność i tym podobne - odpowiedział, nie przerywając oglądania wieczornych wiadomości. - A tak naprawdę? - Tata odwrócił wzrok od telewizora i zobaczywszy, że nie dam tak łatwo za wygraną, zastanowił się chwilę. - Cóż… Obecnie? To taka walka ze światem, z rzeczywistością. Żeby mimo otaczającego człowieka zła, potrafiło się dostrzec iskierkę nadziei, umiało cieszyć się z tego, co się ma i dążyło do samodoskonalenia. O! I przekazywało to innym ludziom, by wspólnie budować dobrą przyszłość. Jest to często trudniejsze niż zwykłe heroiczne poświęcenie życia, bo ta walka nigdy się nie kończy. Ja nie jestem tak wytrwały, więc chyba nie jestem patriotą. -Wystarczy? - zapytał sarkastycznie -Wystarczy. Byłam zaskoczona. Nie wiedziałam, czego spodziewałam się po tej rozmowie, ale na pewno nie tego. Cieszyłam się jednak z odpowiedzi taty. Jest ona moim zdaniem najbardziej trafna w dzisiejszych czasach. Poświęcanie siebie każdego dnia po trochu. Uśmiech, którym obdarzy się innego człowieka, kilka ciepłych słów, czas przeznaczony na wykonywanie prostych, a jakże potrzebnych w codziennym życiu obowiązków. Bycie takim cichym bohaterem każdej szarej godziny bez wytchnienia, bez przerwy. Bycie uczciwym. Podoba mi się to i wiem, że myślę podobnie. Tak zdefiniowany patriotyzm spełnia swą najważniejsza funkcję: daje nadzieję. Nadzieję na to, że wartości moralne nie upadły, dalej mają swoje miejsce w społeczeństwie. Na co dzień nie zwracałam na nie jednak uwagi. Przed snem sięgnęłam po książkę wypożyczoną przez mamę z pobliskiej biblioteki. Był to „Inny świat” Gustawa Herlinga - Grudzińskiego. Na mojej twarzy pojawił się wyraz zaskoczenia. Zazwyczaj nie czytam takich książek, poza tym, dlaczego mama ją przyniosła? Skoro jednak ciągle szukam swojego własnego, prywatnego patriotyzmu, postanowiłam przyjrzeć się nieco bliżej tej pozycji. *Boże Narodzenie 1941roku postanowiliśmy uczcić w sposób wyjątkowy właśnie dlatego, że witaliśmy je znowu z uczuciem zupełnej beznadziejności. Wieczorem do Trupiarni przyszła pozostała czwórka Polaków i zanim zaczęliśmy się łamać przechowywanym specjalnie na tę chwilę chlebem, pani Z. ofiarowała każdemu z nas* *chusteczkę z wyhaftowanym orzełkiem, gałązką jedliny, datą i monogramem. Trudno było dociec, jak potrafiła zdobyć na ten cel nici i cienkie płócienko, a jeszcze trudniej uwierzyć, że mimo ciężkiej pracy na birży drzewnej, poświęciła na ich uszycie co najmniej pięć wieczorów. (…) Było zapewne coś budzącego mimowolny szacunek w tej gromadce ludzi pochylonych nad pustym stołem i płaczących z tęsknoty z dala od swej ojczyzny, bo mieszkańcy Trupiarni przyglądali nam się z powagą*[6]*.* Cierpienie przeżywane przez polskich więźniów sowieckich łagrów jest niewyobrażalne, a do tego dochodziła jeszcze przemożna tęsknota za ojczyzną. Żyjąc w obozie przymusowej pracy, ludzie nie mogli obchodzić żadnych świąt chrześcijańskich, a mimo to, mimo groźby srogiej kary, która mogłaby ich czekać za łamanie zasad, zdecydowali się zorganizować wieczerzę wigilijną, składającą się jedynie z niewielkiej ilości, z ogromnym trudem zaoszczędzonego, chleba i wody. Polacy, jako jedyni, zebrali się, by móc razem celebrować święto, tak bardzo kojarzone z ojczyzną. Szczególnie intrygująca jest postać pani Z., która mimo zmęczenia, ciężkiej pracy, wykonywanej przez nią każdego dnia, znalazła czas, by dać wyraz swemu patriotyzmowi, na przekór systemowi, który próbował za wszelką cenę stłamsić w zarodku każdą próbę przejawiania tego typu uczuć. Kobieta żyjąca w niewoli potrafiła zmobilizować wszystkie swoje siły, by zdobyć nić i kawałki cienkiego materiału, co w łagrowej rzeczywistości nie mogło być łatwe. Poprzez te nic nieznaczące w dzisiejszych czasach rzeczy, wlała nową nadzieję w serca uwięzionych współobywateli. Mogę się zastanawiać: co jej z tego przyszło, że poświęciła siły i czas na wykonanie chustek? Chwila wytchnienia, wzruszenia, przywołania wspomnień z minionego wolnego życia, ale czy pomogło jej to w jakiś sposób przeżyć? Sądzę, że nie. A pozostali ludzie: czy ryzykowanie własnego życia dla kilku momentów zapomnienia coś im dało? Jest niezwykle trudno to zrozumieć człowiekowi, który spędza każde święta w gronie rodziny, mając już czasami dość otaczającego go suto zastawionego stołu i tłoku. Tamci ludzie nie mieli nic. Żyli, mając świadomość, że kolejnego dnia może już nie być, że nadzieja powinna już dawno umrzeć, a mimo to tli się jeszcze na krawędzi świadomości. Żyli, marząc o rychłym powrocie do ojczyzny, wylewając gorzkie łzy tęsknoty. Prawie każdy współczesny mi Polak słyszał o niejednym bohaterze, który oddał życie w walce o wolność kraju. Myślę, że rzadko kiedy zastanawiamy się, co działo się z pozostałymi. Nie każdy przecież mógł stanąć w szranki z najeźdźcą. Czasem mógł tylko solidaryzować się z okupowaną ojczyzną dzięki niewielkim i zdawałoby się nic nieznaczącym gestom. Ludzie zamknięci w łagrze, egzystujący w nieludzkich warunkach robili to, co mogli, by zachować w sobie patriotyzm, byli cichymi bohaterami, którzy poświęcali swoje życie nie raz, a minuta po minucie, dzień po dniu, rok po roku. Jak wiele było takich anonimowych osób, które zostały zapomniane już dawno, a których wkład w walkę o zachowanie pamięci o Polsce jest nieoceniony? Czasy się zmieniły, ludzie się zmienili, samo pojęcie patriotyzmu uległo radykalnej zmianie, ale wciąż istnieje. Tak jak ludzie hołdujący, zdawałoby się wymarłym ideom, tak jak świat, uważany za idylliczny i nowoczesny, a działający na tych samych zasadach co sto, dwieście, czy tysiąc lat temu. Zdawałoby się, że to wszystko odeszło w zapomnienie, a tak nie jest. Jeszcze kilka dni temu zastanawiałam się, czy w ogóle jestem patriotką, czy bezgraniczna miłość do ojczyzny ma jeszcze rację bytu. Teraz wiem, że ma. Ludzkość wciąż tego potrzebuje. Mimo zmian, mimo względnego pokoju. Nadzieja wciąż jest potrzebna, przybiera teraz tylko trochę inną formę. Mam świadomość, że nie traktuję ojczyzny jak moja babcia, jednak Polska wciąż jest dla mnie ważna. Jest portem, do którego zawsze mogę wrócić, który zawsze przyniesie ukojenie po rejsie po wzburzonych falach oceanu. Porcie, o którym się nie myśli, gdy życie sprzyja, gdy wszystko układa się gładko, który jest pierwszym ratunkiem w razie niebezpieczeństwa. Przed snem próbowałam wyobrazić sobie siebie w roli nastolatki walczącej w partyzantce za coś, w co wierzy lub żyjącej w podłych warunkach więźniarki, starającej się za wszelką cenę pamiętać o tym innym życiu, a także barokowej damy, która traktuje ojczyznę jako coś, co jej się w pełni należy, samej nie dając nic od siebie, jako patriotki, która nie może w spokoju przyglądać się działaniu niewdzięcznego społeczeństwa. Nie pasowałam do żadnej z tych ról. Moja mentalność jest inna, wychowanie, sposób patrzenia na świat, postrzeganie ludzi czy przywiązywanie wagi do nic tak naprawdę nieznaczących niuansów. Nigdy nie odnalazłabym się w tamtych czasach, tak jak tamci ludzie nie odnaleźliby się współcześnie. Jest jednak coś, co łączy nas wszystkich: miłość do ojczyzny, różna, ale prawdziwa, każda warta naśladowania, każda potrzebna. Został mi ostatni dzień, by napisać wypracowanie. Miałam już przynajmniej ogólne pojęcie o moich własnych poglądach, ale nie czułam się jeszcze gotowa, wiedziałam zbyt mało. Z frustracją rzuciłam książki na ławkę. - Czemu jesteś taka zdenerwowana - zapytała koleżanka, jednocześnie przepisując temat lekcji z tablicy. - Ciągle nie jestem przekonana, co mam napisać na polski. - To, co zwykle. Ojczyzna to dla ciebie dom, patriotyzm- wartość ponadczasowa, i że jak najbardziej czujesz się patriotką, bo pamiętasz o świętach narodowych. Tyle. Tylko obszerniej. - Dziękuję - powiedziałam. - Niestety, ja tak wcale nie czuję - szepnęłam do siebie. Idąc ze szkoły na przystanek, usłyszałam płacz dziecka. Krzyk po chwili ucichł, bo zatroskana matka już zajęła się maleństwem. Poszłam dalej. Na ławce siedziała staruszka, która karmiła ptaki, obok jej nogi w spokoju siedział jasny pies. Kilka kroków dalej jakaś para całowała się pod drzewem. Obok niej beztrosko biegały dzieci. To wszystko były szczegóły, na które zazwyczaj nie zwracałam uwagi. To było społeczeństwo budujące Polskę, ludzie będący patriotami przez wzgląd na swe codzienne obowiązki. Matka, troszcząca się o dziecko, która pewnego dnia nauczy je, czym jest ojczyzna, ile zawdzięcza ono swoim przodkom. Staruszka, która z pewnością sama niejedno przeżyła w swoim życiu, należąca do pokolenia ostatnich, gotowych poświęcić wszystko w imię wolnej Polski. Młodzi ludzie, od których zależy przyszłość tego kraju, którego dobro jest właśnie w ich rękach. Każda z tych osób jest patriotą. Każda spełnia swój obowiązek w nieco inny sposób. Ludzie żyjący w tym samym czasie, rozumiejący patriotyzm w tak odmienny sposób, jakby pochodzili z kilku zupełnie odmiennych epok. A wśród nich i ja. Młoda, zagubiona, ciągle szukająca siebie, własnej więzi z ojczyzną, ciągle pytająca się: czy jestem patriotką? Czym jest dla mnie ojczyzna? I powoli odnajdująca odpowiedzi. Przez ostatnie kilka dni szukałam pomocy rozmawiając z bliskimi, czytając teksty omawiane w szkole. Chciałam znaleźć odpowiedź, czym jest patriotyzm dla mnie. Lecz pytania zamiast znikać, mnożyły się w zastraszającym tempie, a ja byłam coraz bardziej zagubiona. W końcu udało mi się zrozumieć, że muszę poszukać głębiej, zastanowić się, co jest ważne dla MNIE, nie dla innych. Weszłam do pokoju, zamknęłam drzwi, plecak rzuciłam na łóżko. Usiadłam przy biurku, wyjęłam przybory do pisania . W końcu byłam gotowa. Wzięłam długopis do ręki. Już wiedziałam, co chcę napisać.

 Karolina Basiak

Ojczyzna, patriotyzm i ja.

 Patriotyzm był i jest jedną z najważniejszych wartości towarzyszących człowiekowi przez całe życie. Każdy jednak ma nieco inny pogląd na sprawę miłości do Ojczyzny. Dla jednych jest ona przywilejem, dla innych obowiązkiem, jeszcze inni całkowicie o niej zapominają, mając nadzieję, że zniknie pośród spraw codziennego życia. Czym jest patriotyzm? Czy można jednoznacznie określić jego znaczenie tak, by wpasowało się w mentalność życia ludzi z każdej dotychczasowej, a także przyszłej epoki? Z każdym dniem świat zmienia się coraz szybciej, także ludzie stają się inni. Gdzie w takim razie można umieścić Ojczyznę w życiu człowieka? Przez ostatnie kilka dni zastanawiałam się nad odpowiedziami na te pytania. Czasem sama gubiłam się w tym, co czuję, a co próbuję zaadaptować od innych osób, często już nieżyjących. Szukałam wzorów, na których mogłabym się oprzeć, a tak naprawdę nie pasowałam do żadnego. Nie utożsamiam się z nikim ze znanych mi ludzi. A patriotyzm i Ojczyzna to kwestie niezwykle osobiste. Setka osób może mieć na nie dwieście poglądów. Ja także mam swój. Ojczyzna od zawsze stanowiła integralny element świadomości każdego człowieka. Mimo że na co dzień nie przejmowałam się zbytnio sprawami Polski, to jednak zawsze w pewien sposób, zależało mi na jej dobru. Obserwując to, co się dzieje na świecie, często myślałam: żeby tylko to nie przytrafiło się nam. Ten lęk był podsycany zapewne z niezwykle egoistycznych pobudek, jednak ziarno miłości do mojego małego uniwersum z pewnością tam było. Jestem Polką, co nie znaczy tylko, że urodziłam się i zostałam wychowana na terenie Rzeczypospolitej. Nie. Jestem Polką, bo czuję się częścią społeczeństwa. Jestem Polką, bo mimo oderwania od bohaterów, walczących za moją wolność, darzę ich ogromnym szacunkiem, pragnę się doskonalić na ich wzór. Jestem Polką, bo mimo niedogodności, choćby na rynku pracy, które mogą mnie czekać w przyszłości, wiem, że jeśli opuszczę ojczysty kraj, będę za nim tęsknić i pewnie prędzej czy później wrócę. Jestem Polką, bo mam pewność, że Ojczyzna zawsze przyjmie mnie z otwartymi ramionami bez względu na wszystko. To wszystko składa się na moją tożsamość, którą zawdzięczam nie tylko sobie, nie tylko moim rodziców, nauczycielom, przyjaciołom, którą zawdzięczam także Ojczyźnie. Ludzie coraz częściej żyją z dnia na dzień. W pośpiechu. W pogoni za często błędnie rozumianym szczęściem. Niby na początku słyszą dużo o miłości do Ojczyzny, o patriotach, dzięki którym mogą teraz mówić w swoim ojczystym języku, czasem nawet zaczynają się z nimi utożsamiać, odczuwać szacunek, a także potrzebę zbliżenia się do własnego kraju. Potem często to się zmienia. Tak było i w moim przypadku. Na pytanie o patriotyzm odpowiadałam rzeczy oczywiste: miłość i poświęcenie za Ojczyznę. Byłam przekonana, że te uczucia ograniczają się jedynie do walki w imię wyższych wartości, w imię współobywateli, a w czasach pokoju wydawało mi się to zupełnie niepotrzebne. Ale tak nie jest. Patriotyzm dla mnie to życie zgodne z własnym sumieniem, uczciwe wypełnianie obowiązków. Miłość do kraju nie ogranicza się jedynie do czasu wojny. Czasem jest o wiele bardziej potrzebna w chwilach pokoju. Gdy muszę stawić czoła rzeczywistości, nie zawsze kolorowej, za co nie można winić nikogo innego, tylko siebie. Patriotyzm to chęć do działania, na przekór przeszkodom. Potrzeba poprawiania kraju, podejmowania inicjatywy, by wszystkim żyło się lepiej, by można było być dumnym z Ojczyzny, z której się pochodzi. W obecnych czasach nie wszystko jest idealne, często szuka się winnych zaistniałych sytuacji. Oskarża się polityków, rządzących, a także ludzi niemających nic wspólnego z władzą. A sytuacja mojego rodzinnego kraju zależy tylko ode mnie. *Nie pytajmy, co może zrobić dla nas ojczyzna. Pytajmy, co my możemy dla niej uczynić* [7]*.* Bo bycie patriotą to także przyjmowanie na siebie odpowiedzialności za otaczający człowieka świat, świadomość popełnianych błędów, podejmowanie wyzwań, samodoskonalenie się dla dobra siebie i innych. Między tym wszystkim znajduje się dom mój i moich przodków: Polska. Gdzie jest jej miejsce w moim życiu? Nigdy nie przypuszczałam, że mogłabym poświęcić tyle czasu na zastanawianie się nad tym pytaniem. Ojczyzna była dla mnie oczywistością, czymś, co jest i zawsze będzie. Rzeczą pewną, jak niewiele w obecnych czasach. Po części miałam rację. Polska zawsze będzie w mojej pamięci, bez względu na wszystko, ponieważ wiążą się z nią moje wspomnienia. Nawet gdyby po raz kolejny znikła z map, na zawsze pozostałaby w moim sercu i umyśle. Kraj przodków to nie jest coś, o czym można tak po prostu zapomnieć. Jest związany z istotą każdego człowieka. Uświadomiłam sobie też jednak, że Ojczyzna rozumiana w sensie terytorialnym nie jest jednak niczym pewnym. Może zniknąć przez kaprys agresorów. Co wtedy bym zrobiła? Kim bym była? Bez bezpiecznej przystani, która nigdy nie odmówi mi schronienia, bez przodków, o których pamięć jest zaklęta w otaczającej mnie ziemi, bez tradycji i obyczajów, bez świąt państwowych, które składają się na to, co rozumiem pod pojęciem Polska. Przez ostatnie lata zapomniałam, czym jest dla mnie Ojczyzna i jak się czuję jako obywatelka Rzeczypospolitej. Wsłuchując się w otaczające mnie głosy, zgubiłam swój własny. Ta praca pozwoliła mi jednak na powrót zrozumieć, czym dla mnie jest patriotyzm, odrzucić oklepane formułki, które tylko po części określają to, co czuję, gdy myślę o Ojczyźnie. Są to często uczucia sprzeczne: podziw, gniew, rozczarowanie czy oddanie. Wszystkie jednak są prawidłowe. Są moje. Moje podejście do Ojczyzny będzie się zmieniało jak w kalejdoskopie. Z biegiem lat może zacznę lekceważyć przywiązanie do kraju, wyjadę, nigdy nie wrócę. A może zostanę. Tego nie wiem. Wiem jednak, że mimo wszystko zawsze będę związana z Rzeczpospolitą, do końca życia pozostanę Polką czy będę tego chciała, czy nie.

**Bibliografia:**

1. Hasło *patriotyzm,* <http://encyklopedia.pwn.pl/> ( dostęp: 01.07.2015)
2. Kamiński Aleksander, *Kamienie na szaniec,* Nasza Księgarnia, Warszawa 2014 r., s.147
3. Mickiewicz Adam, *Reduta Ordona* [w:] B. Kryda *Krajobraz poezji polskiej,* WSiP, Warszawa 1989, s. 146
4. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Konstanty_Julian_Ordon> ( dostęp: 06.07.2015)
5. Potocki Wacław, *Zbytki polskie,* [w:] *Antologia poezji staropolskiej*, Greg, Kraków 2012, s. 98
6. Herling-Grudziński Gustaw: *Inny świat*, Czytelnik, Warszawa 1998 r., s. 286-287
7. <http://ecytaty.pl/> ( dostęp: 03.07.2015)